

Rafał Wnuk

WIERZCHOWINY I HUTA

Historycy zajmujący się dziejami najnowszyimi Polski od dawna zadają sobie pytanie, co właściwie stało się w Wierzychowinach 6 czerwca 1945 r.? Problem ten poruszał m.in. Dariusz Baliszewski w swoim programie „Rewizja nadzwyczajna”. Okres PRL-u i związana z nim ideologizacja historii, oraz brak dostępu do wielu źródeł, niezwykle utrudnia odpowiedź na to pytanie. Władza ludowa wykorzystywała wierzychowiński mord dla celów propagandowych. W procesie sprawców tej masakry skazano na śmierć siedmiu członków Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). Jednakże rzeczywistym celem procesu było zniesławienie żołnierzy NSZ ukazanie ich jako członków zbrodniczej, kolaborującej z hitlerowcami organizacji, wrogiej siłom „prawdziwie patriotycznym i demokratycznym”. W efekcie, wyroki śmierci otrzymali ludzie nie mający wiele wspólnego z wierzychowińską masakrą. Tylko jeden oskarżony, „Roman”, brał bezpośredni udział w tych wydarzeniach. Jednak fakt, że był on, od pewnego momentu współpracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa (UB) (prawdopodobnie od lipca 1945 r.) poważnie podważał wiarygodność zarówno jego osoby, jak i całego procesu.

Członkowie antykomunistycznego podziemia niejednokrotnie doświadczali prowokacji ze strony aparatu przemocy. Nie może więc dziwić, iż wielu z nich uważało całą sprawę za kolejne komunistyczne oszustwo. Stąd pojawiły się przypuszczenia, że mord dokonał tzw. prowokacyjny lub inaczej „zorganizowany” oddział UB. Tezę tę rozpowszechniała część prasy podziemnej. Po latach wróciło do niej wielu historyków¹.

¹ Z tezą, że mord w Wierzychowinach był dziełem oddziału prowokacyjnego pierwsza wystąpiła Maria Turlejska. Do jej zdania przychylił się też Andrzej Kunert i zajmujący się dziejami NSZ Marcin Zaborski. Według nich wymordowanie mieszkańców Wierzychowin było dziełem oddziału prowokacyjnego, udającego oddział NSZ „Sokoła”. Miały o tym świadczyć meldunki napływające do zgrupowania „Szarego” o działaniu dwudziestoosobowego oddziału partyzanckiego pod dowództwem młodego człowieka, podającego się za

Trzeba dodać, że środowiska kombatanckie nieufnie odnosiły się do badaczy z zewnątrz, a uwagi krytyczne pod adresem ich organizacji uważali za szkalowanie dobrego imienia niepodległościowego podziemia. Powyższe fakty, jak też kompletny brak dostępu do archiwaliów praktycznie uniemożliwiały przeprowadzenie rzetelnych badań. Obecnie sytuacja uległa pewnej poprawie. Ujawnione źródła rzucają nowe światło na całą sprawę.

W chwili wkroczenia Armii Czerwonej na Lubelszczyznę oddziały Armii Krajowej (AK) przystąpiły do realizacji planu „Burza”, który przewidywał wystąpienie miejscowych władz wiernych rządowi RP w Londynie i dowódców AK w roli gospodarza terenu oraz udzielenie pomocy wkraczającym „sojusznikom naszych sojuszników”. Celem wystąpienia „w roli gospodarza” było podkreślenie nienaruszalności integralności terytorialnej Polski i zaprezentowanie się Delegatury Rządu jako jedynej prawowitej władzy na tym terenie.

Realizacja planu „Burza” była równoznaczna z dekonspiracją wielu dowódców AK i części siatki cywilnej Państwa Podziemnego. Dowództwo NSZ inaczej oceniało sytuację. Współpracę z Sowietami uważało za szkodliwą dla sprawy polskiej, a za najważniejsze, obok walki z Niemcami, uznało zwalczanie partyzantki komunistycznej. Dlatego też rozkaz ogólny nr 3 dowódcy NSZ z 15 stycznia 1944 r. nakazywał „nie ujawniać oddziałów wobec wojsk sowieckich, ani nie nawiązywać z nimi współpracy”.²

W efekcie NSZ wkroczyły w okres sowieckiej okupacji w lepszej kondycji niż AK. Równolegle, niepowodzenia polityki Rządu na Wychodźstwie podważały jego autorytet w kraju. Niektórzy działacze NSZ uznali, że w nowych warunkach

„Sokoła”. Niektórzy badacze tematu uznali ten oddział za grupę prowokacyjną NKWD lub UB. Tymczasem, na pograniczu powiatu Chełm i powiatu Krasnystaw, od początku 1945 r. działał oddział poakowski „Sokoła” – Stanisława Sekuły, w skład którego wchodził dezertery z WP i miejscowa młodzież. „Sokół” nie chciał się podporządkować dowództwu Okręgu Lublin AK – DSZ. W lipcu 1945r. zastrzelił on wysłannika Komendy Okręgu AK – DSZ „Ślązaka” (NN), który miał objąć dowództwo nad „zdziżałym” oddziałem. Groził mu za to wyrok śmierci wydany w lipcu 1945 r. z przez AK – DSZ. Prawdopodobnie w sierpniu „Sokół” (Stanisław Sekuła) uciekł z Chełmszczyzny na Ziemie Zachodnie, a jego podwładnych przejął ppor. „Młot” – Henryk Lewczuk, i wcielił do „legalnego” oddziału partyzantckiego. Istnienie w tym samym czasie i miejscu dwóch oddziałów „Sokoła” stało się źródłem wielu nieporozumień. Funkcjonariusze UB, MO i NKWD nie orientowali się jeszcze zbyt dobrze w zawiłościach konspiracji i byli przekonani, że w terenie działał jeden oddział „Sokoła” – S. Sekuły. W efekcie, z akt tych instytucji dowiadujemy się o istnieniu oddziału NSZ „Sokoła” – Stanisława Sekuły. Tymczasem oddziałem NSZ dowodził „Sokół” – sierż. Bolesław Skulimowski. Za źródłami UB i MO pomyłkę tę powtarzają niemal wszyscy badacze tamtego okresu. Historycy, nie orientujący się w lokalnych uwarunkowaniach konspiracyjnych Chełmszczyzny, przyjęli niejasności towarzyszące istnieniu dwu oddziałów „Sokoła” jako dowód prowokacji ze strony NKWD lub UB i uznali oddział „Sokoła” – S. Sekuły za grupę prowokacyjną.

² *Narodowe Siły Zbrojne; dokumenty, struktury, personalia*, Warszawa 1994; Komunikat nr 18/W/44 w sprawie współdziałania AK z armią sowiecką, s. 100–101.

właśnie tej organizacji przypadła rola lidera na scenie militarnego i politycznego podziemia. Wczesną wiosną 1945 r., po odejściu wojsk frontowych na zachód, NSZ przystąpiły do intensywnej pracy organizacyjnej. Odnowiono „zamrożone” w chwili wkroczenia Armii Czerwonej kontakty, prowadzono intensywne szkolenie wojskowe i ideologiczne, odtwarzano oddziały partyzanckie. W rezultacie, wczesną wiosną 1945 r., lubelski NSZ dysponował co najmniej pięcioma, stosunkowo silnymi, oddziałami partyzanckimi. Gwałtowny rozrost oddziałów stał się przyczyną konfliktów. Partyzanci NSZ wkraczali na tereny zorganizowane w strukturach AK – DSZ i tam przeprowadzali rekwizycje, zabierali broń żołnierzom AK. Na Lubelszczyźnie najbardziej napięta sytuacja wytworzyła się na pograniczu powiatów krasnostawskiego i włodawskiego (silne wpływy NSZ) oraz powiatów hrubieszowskiego i zamojskiego (tereny AK – DSZ).

W maju 1945 r. komendant inspektoratu Zamość AK – DSZ wydał rozkaz nakazujący traktować rekwizycje NSZ we wsiach akowskich jak pospolity bandytyzm³. Stosunki wzajemne były tak niedobre, że kilkakrotnie o mały włos nie doszłoby do walki pomiędzy oddziałami obu organizacji. Istotną rolę odgrywał stosunek do kwestii ukraińskiej. Na początku maja 1945 r., przedstawiciele Lubelskiego Okręgu AK – DSZ rozpoczęli rozmowy z delegatami Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) – Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA) na temat przerwania walk i wspólnym występowaniu przeciwko „nowej władzy”. Zwieńczyło je podpisane 21 maja 1945 r., w Rudzie Różanieckiej porozumienie. Natomiast NSZ stały na stanowisku kontynuowania walki z Ukraińcami. W tej sytuacji, na przełomie maja i czerwca 1945 r., przedstawiciel Okręgu Lublin AK – DSZ por. „Mały” (Kazimierz Witamborski) podjął rozmowy z reprezentującym NSZ szefem Pogotowia Akcji Specjalnej (PAS) Okręgu Lublin NSZ „Zenonem” (Zygmuntem Wolaninem) i sierż. „Sokołem” (Bolesławem Skulimowskim). Rozmowy te doprowadziły do wyznaczenia sfer wpływów, a obie strony zobowiązały się do nienaruszania sfer wpływów. „Zenon” obiecał, iż powstrzyma oddziały NSZ od ataków na ludność ukraińską. Umowa ta nieco załagodziła akowsko – eneszetowskie antagonizmy⁴.

Nieco wcześniej, bo 21 maja 1945 r., w Stefanowie koło Krasnegostawu, miała miejsce wspólna odprawa dowódców AK – DZS i NSZ. Obecny na niej por. AK Mieczysław Szczerbatko twierdzi, że zaplanowano tam likwidację 19 mieszkańców Wierchowin⁵. Tydzień później, 28 maja 1945 r., w okolicach Chełma miała miejsce kolejna odprawa, tym razem brała w niej udział jedynie kadra NSZ. Jeżeli wierzyć dokumentom procesowym, to na wniosek dowódców oddziałów st. sierż.

³ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Oddział w Lublinie, zespół akt AK – WiN, T. 103, t. I, Rozkaz inspektora nr 15, z 3 czerwca 1945 r.

⁴ Archiwum Sądu Rejonowego w Lublinie (dalej – ASRL), sygn. SR. 797/46, k. 33–41.

⁵ J. Wrona, *Wierchowiny – Zbrodnia rozpoznana?*, „Nasze Słowo”, nr 40 z 8 października 1993 r., s. 6.

„Zemsty” (Eugeniusza Walweskiego), „Sokoła” i ppor. „Jacka” (Zbigniewa Góry), szef Wydziału I – organizacyjnego „Wysoki” (Władysław Żwirek) i szef Wydziału IV – propagandowego kpt. „Henryk” (Jan Morawiec) zmienili instrukcje dotyczące Wierchowin. Kilka dni później, 2 czerwca, komendant PAS „Zenon” wydał rozkaz nr 9 nakazujący skoncentrowanie oddziałów NSZ⁶. Trzeba dodać, że kpt. „Szary”, we wrześniu 1939 r., jako żołnierz WP, kwaterował w Wierchowinach. Mieszkańcy wsi podczas snu go rozbroili, i musiał ratować życie, uciekając nocą w samej bieliznie. Te przeżycia mogły mieć wpływ na podejmowane przez „Szarego” decyzje⁷.

W połowie maja 1945 r. oddziały „Romana” (Romana Jaroszyńskiego), „Jacka” (Zbigniewa Góry) i sierż. „Sokoła” (Bolesława Skulimowskiego) wspólnie kwaterowały w okolicy Brzozowca, gdzie przechodziły szkolenie bojowe⁸. W końcu maja lub na początku czerwca trzy wymienione oddziały wyruszyły furmankami na koncentrację do odległego o 50 km Żulina⁹. Tam, w lesie, w pobliżu wsi, spotkały się z oddziałami kpt. „Szarego” (Mieczysława Pazderskiego) i „Zemsty” (Eugeniusza Walewskiego). Całe zgrupowanie liczyło około 300 ludzi. Zdaniem Janusza Wrony około 30% partyzantów zgrupowania „Szarego” stanowili żołnierze 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK¹⁰. Byli oni świadkami rzezi na Wołyniu, niemal wszyscy stracili z rąk ukraińskich bliskie osoby, wielu, we wcześniejszym okresie, brało udział w akcjach odwetowych na wsie ukraińskie.

Konieczność zapewnienia żywności tak licznej grupie ludzi zaowocowała kilkoma dużymi rekwizycjami. W Białopolu z Zamojskiej Klinkierni Drogowej żołnierze NSZ zabrali około 20 ton zboża, w Żmudzi, z gorzelni, większą ilość spirytusu, a w Rejowcu, z tamtejszej cukrowni, kilkaset kilogramów cukru. Kilku miejscowych gospodarzy straciło świnie i krowy¹¹. W celu zdobycia broni ciężkiej oddział „Romana” (Romana Jaroszyńskiego), przeprowadził akcję na znajdujące

⁶ ASRL, SR 797/46, k. 41. Trzeba uwzględnić fakt, że powyższe informacje zaczerpnięte są z akt procesowych Wojskowych Sądów Specjalnych, co stawia ich wiarygodność pod znakiem zapytania. Materiały te zawierają wiele przeinaczeń czy błędów. Jednakże prowadzącym śledztwo zależało na dowiedzeniu się prawdy, gdyż jedynie prawdziwe informacje były użyteczne w walce z podziemiem. Odrzucenie prawdziwości zeznań, wyłącznie ze względu na to, że zostały wyprodukowane przez Sądy Specjalne jest nieporozumieniem. Oczywiście należy do nich podchodzić z największą ostrożnością i krytycyzmem. W interesującym nas przypadku, na korzyść wersji zawartej w zeznaniach przemawiają wydarzenia, jakie miały miejsce po 28 maja 1945 r. oraz to, iż mimo starań oskarżycieli, w trakcie procesu, żadnemu oskarżonemu (z wyjątkiem „Romana”) nie udało się udowodnić obecności w Wierchowinach, co przy od początku do końca wyreżyserowanym procesie byłoby niemożliwe.

⁷ J. Wrona, *op. cit.*, s. 6.

⁸ ASRL, SR 265/53, k. 68.

⁹ ASRL, SR 797/46, k. 34.

¹⁰ J. Wrona, *op. cit.*, s. 3–6.

¹¹ ASRL, SR 256/53, k. 69–70.

się w Sielcu lotnisko wojskowe Armii Czerwonej. 22 maja jego oddział w sile 30 – 35 ludzi ubrany w mundury WP zaatakował lotnisko. Partyzanci złapali dwóch lotników 3 Dywizji 16 Armii Powietrznej Armii Czerwonej: Konstantina Dynowa z 71 pułku i lotnika o nieustalonym nazwisku z 70 pułku tejże Dywizji. Partyzanci zastrzelili schwytych strzałami w głowę. Potem żołnierze NSZ wymontowali ze stojącego na lotnisku samolotu Il-2 trzy szybkostrzelne działka, a samolot obłożyli słomą, oblali benzyną i podpalili. Kiedy samolot stanął w płomieniach, partyzanci wrzucili do ognia ciała obu lotników¹².

Duża aktywność trzystuosobowego, operującego w niewielkim rejonie, oddziału nie mogła ująć uwadze UB i NKWD. W krótkim czasie została zorganizowana operacja, której celem było wytopienie i zlikwidowanie zgrupowania „Szarego” 4 lub 5 czerwca do Żulina przyjechał „Zenon” i wspólnie z „Szarym” przeprowadzili trwający ponad godzinę przegląd broni i umundurowania żołnierzy. Potem fotograf zrobił zdjęcia oddziałom¹³.

W trakcie „wierzchowińskiego” procesu „Zenon” zeznał, że celem koncentracji było zdyscyplinowanie oddziałów przez bezpośrednie podporządkowanie ich kpt. „Szaremu”, wzajemne poznanie się i wspólny marsz do powiatu tomaszowskiego.

Planowany przemarsz przez powiat hrubieszowski i tomaszowski musiał wywołać konflikt. Jeśli oddziały NSZ wybrałyby drogę wiodącą przez ziemie kontrolowane przez Ukraińców, to doprowadziłoby to do odnowieniem dopiero co przerwanych walk, i w efekcie, do zerwania porozumienia zawartego pomiędzy AK – D SZ a OUN – UPA. Natomiast przemarsz przez tereny akowskie naruszałby umowę z AK o nieprzechodzeniu na terytorium drugiej strony. Zdaniem szefa sztabu Okręgu Lublin „Irki” (Mariana Gołębińskiego) faktycznym celem koncentracji było pokazanie, kto jest panem terenu, swoista reklama NSZ. Mówi on „W czerwcu nasz wywiad doniósł, że zaczęły się koncentrować oddziały sowieckie NKWD z żółtymi otokami. Oni się koncentrowali, a my ich obserwowaliśmy. Baliśmy się, że to przeciwko nam, ale zorientowaliśmy się, że to pojawienie się oddziału NSZ spowodowało koncentrację. [...] To była głupia bufonada, jechali otwarcie w dziesiątki wozów”¹⁴.

Nieco inaczej cele koncentracji oddziałów opisuje raport rezydenta NKWD przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego Nikołaja Nikołajewicza Seliwni-

¹² Państwowe Archiwum Rosyjskiej Federacji (dalej – GARF), f. 9478, op. 1, d. 344. k. 17-22. Opis przebiegu wydarzeń na lotnisku w Sielcu sporządzony przez komisję w składzie: mjr Fiszman, zastępca prokuratora wojennego podokręgu chełmskiego garnizonu kpt. Kalinowicz, starosta chełmski Flis, prezydent miasta Chełma Zaremski, zastępca sekretarza komitetu miejskiego PPR Jamroziński, przedstawiciel WUBP Lublin Zarembiuk, przedstawiciel PUBP w Chełmie Kruk, lekarz wojskowego szpitala garnizonowego mjr Kenig, lekarz z Chełma Sikorski.

¹³ ASRL, SR 256/53, k. 69–70.

¹⁴ Relacja M. Gołębińskiego, w zbiorach autora.

kowskiego do komisarza Bezpieczeństwa Publicznego Ławrientija Berii. Według tej wersji, 5 czerwca „Szary” wydał oddziałom AK (w dokumencie mylnie uznano oddziały NSZ za AK) rozkaz wybicia wszystkich Ukraińców w rejonie Chełma, Krasnystawu i Hrubieszowa. Następnie zgrupowanie miało uderzyć na Hrubieszów, by rozbić tamtejszy garnizon NKWD i koszary WP.¹⁵ Realizacja wymienionych celów siłami podlegającymi „Szaremu” była niemożliwa, dlatego tę wersję należy uznać za mało prawdopodobną.

Wierzchowiny uchodziły za wieś skomunizowaną. Już przed wojną działała tam silna komórka Komunistycznej Partii Polskiej (KPP) i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. W czasie wojny kilkunastu jej mieszkańców wstąpiło do PPR i służyło pomocą komunistycznej partyzantce¹⁶. Kazimierz Podlaski w książce pt. *Białorusini, Litwini, Ukraińcy* tak charakteryzuje tę wieś: „Wierzchowiny stanowiły ośrodek »postępu«, dający władzy szereg »aktywistów« UB i MO, i organizując własne ORMÓ; postępowcy owi dokonali wcześniej mordu kilku żołnierzy NSZ przez spalenie ich żywcem”¹⁷.

6 czerwca, około godziny 11.00, zgrupowanie „Szarego” dotarło do Wierzchowa. Większość żołnierzy jechała na furmankach, niektórzy szli piechotą, kilku jechało wierzchem na koniach. Z przytaczanego już meldunku Seliwnikowskiego do Berii dowiadujemy się, że żołnierze NSZ byli ubrani w mundury WP, maszerowali ze śpiewem i kwiatami przypiętymi do mundurów. Mieszkańcy wsi, przekonani o tym, że mają do czynienia z oddziałami regularnego wojska powracającymi z frontu, przywitali ich kwiatami i poczęstunkiem. Część zgrupowania przeszła przez wieś i w pobliskim lesie zostawiła tabory, pozostali żołnierze NSZ zaczęli sprawdzać dokumenty mieszkańców i zabijać Ukraińców. Według innej wersji całe zgrupowanie najpierw przeszło przez wieś, a następnie, po pozostawieniu taborów oddziały wróciły i rozpoczęły wyszukiwanie Ukraińców¹⁸.

O tamtych wydarzeniach opowiada meldunek wspomnianego już por. „Romana”. Trzeba przypomnieć, iż poszedł on na współpracę z UB, lecz stało się to prawdopodobnie już po wydarzeniach wierzchowińskich. Pośrednio, o prawdziwości meldunku świadczą artykuły zamieszczone w organie prasowym NSZ „Szczerbcu”. Opublikowane tam szczegółowe wiadomości dotyczące „Wierzchowa” (np. straty własne, lista poległych dowódców) zgadzają się z treścią cytowanego meldunku¹⁹.

¹⁵ *NKWD i Polskoje podpolje 1944–1945, Po osobnym papkam I. W. Stalina*, Moskwa 1994, s. 198.

¹⁶ J. Wrona, *op. cit.*, s. 6.

¹⁷ K. Podlaski, *Białorusini, Litwini, Ukraińcy*, Białystok 1990, s. 118. Nigdzie nie znalazłem potwierdzenia informacji dotyczącej spalenia żywcem żołnierzy NSZ

¹⁸ Rosyjskie Wojskowe Archiwum Państwowe w Moskwie (dalej – RGWA), f. 38669, op. 1, dz. 22, k. 223 – 234.; *NKWD i Polskoje (...)*, s. 198.

¹⁹ „Szczerbiec” z 23 czerwca 1945 r., s. 2.

Czytamy w nim: „Melduję, że dnia 6 VI 1945 r. oddziały NSZ pod dowództwem kapitana »Szarego«: por. »Jacka«, por. »Romana«, st. sierż. »Zemsty« i st. sierż. »Sokoła« udały się na akcję na wieś ukraińską Wierchowiny, która jest położona na granicy powiatu krasnostawskiego i hrubieszowskiego. Sama wieś składa się z Ukraińców z wyjątkiem kilku rodzin polskich. [...] Mieszkańcy wsi Wierchowiny to sami konfidenti i byli tacy, a nawet większość, którzy pracowali w Resorcie lub NKWD w postaci wywiadowców, dostarczali swoim przełożonym bardzo cennych materiałów, a mianowicie praca ich polegała na tym, aby zniszczyć jak najwięcej Polaków zdrowo myślących, znaczących, którzy byli i są przeciw obecnemu rządowi. Tropili za oddziałami NSZ lub za oddziałami AK. [...] Dowództwo Narodowych Sił Zbrojnych, aby położyć temu kres i zapobiec dalszemu mordowaniu Polaków i ich rodzin, wydało rozkaz, aby mieszkańców wsi Wierchowiny co do jednego wymordować, toteż dnia 6. 6. 1945 r. powyższe oddziały pod dowództwem kpt. »Szarego« o godzinie 12 minut 15 przybyły do wsi Wierchowiny, by dokonać akcji na zbrodniarzach. Akcja trwała do godziny 15 minut 10. W czasie akcji przede wszystkim strzelano do mieszkańców pochodzenia ukraińskiego, młodych zaś męczono celem wydobycia broni, która była używana na Polaków – co się okazało słuszne, gdyż wydobyto kilka automatów, amunicji i granatów. W powyższej wsi zostały zamordowane 194 osoby pochodzenia tylko ukraińskiego”²⁰.

Oto jak po 50 latach przebieg wydarzeń odtwarzają mieszkańcy Wierchowin. Stanisław Cygańczuk wspomina: „We wsi ktoś powiesił kartkę, żeby się nie bać, bo będzie wracało wojsko Żukowa na odpoczynek. Pośle tego, przed godziną dwunastą wjeżdża wojsko elegancko ubrane, na plecach digitarowy. Najpierwsze to było, że jechała kobieta w bryczce, z tyłu kuchnia polowa i krowę prowadzili, harmonia grała. My siedzimy w starym domu, po teściach prawosławnych, ja ojczym, matka i żona. Wchodzą, każą dowody pokazać i o mleko wołają. Matka mleka dała, a żonka się ze strachu schowała. Oni mówią żeby się nie bać, matula mówi, że skąd się ba polskiego żołnierza? A oni na to, że ich ludzie się boją. [...] Wyszli, pośle tego wrócili i mówią: tu po sąsiedzku jest maciorka z prosiakami, będziecie sobie mogli wziąć. To matka powiada: nie potrzebujemy, mamy swoje. Przestrzegają nas, że jak będzie strzelanina, to, żeby kłaść się na podłódze. Wyszli. Ojciec woła sąsiada, Tywoniuka, żeby się u nas w stodole schował, bo to nie żadne wojsko, tylko bandziory. A Tywoniuk, że się nie ma czego bać, bo niczego złego nie zrobił. Pośle tego wiedziałem, jak go zastrzelili. Kilku na raz strzelali, jeden się jeszcze ruszał, to go z krótkiej broni dobili. Jeszcze przygonili kobietę z małym dzieckiem, kazali jej stanąć pod wisznia i trrrach, zastrzelili. [...] Tu Ukra-

²⁰ ASRL, SR 265/53, odpis meldunku z 17 czerwca 1945 r. ppor. Romana, k. 15, 20; A Szymańska, *Obowiązkiem jest modlić się za nich*, „Gazeta Lubelska”, dodatek lokalny „Gazety Wyborczej” z 9 września 1995 r., s. 3.

inicy co drugi mieli bunkry pod domami albo w piwnicach, ale nie zdążyli się schować. Prawie każdy miał broń, ale strzelać niewiele zdążyli. Był jeden bogaty dom, w ogóle tam nie weszli, ale jakiś głupi zaczął za nimi z tego domu strzelać, to wrócili i wszystkich szpadami zatłukli. Sąsiad woził trupy i mówił, że na końcu to jeszcze gwałcili kobiety i wbijali im w przyrodzenie flaszki. Inny sąsiad, który przeżył, bo akurat nie było go w wiosce, potem strasznie się mścił. Był w UB, robił obławy. Potem się rozpił, zachorował na płuca i zmarł na ulicy”²¹.

W protokole komisji dla badania zbrodni we wsi Wierzchowiny czytamy: „Z zeznań przesłuchiwanych osób, które były naocznymi świadkami zajścia wynika, że napastnicy oprócz broni palnej używali dla wykonania zabójstw siekier, łopat i motyk. Nie obeszło się również bez gwałcenia kobiet. [...] Zamordowano w powyższy sposób 194 osoby, w tym 45 mężczyzn, 65 dzieci w wieku od dwóch tygodni do 11 lat, a pozostałe osoby to kobiety i dzieci powyżej 11 lat. Rabowano również mienie mieszkańców, odzież, bieliznę, obuwie, mniejsze sprzęty napastnicy załadowali na wozy i wywieźli ze sobą. Zabrano też ze wsi znaczną ilość krów, świń i koni. Z ogólnej liczby 140 koni, jaką posiadała ludność przed 6 czerwca 1945 r. pozostało obecnie tylko 5 – 6 par”²². Cytowany dokument powstał dziewięć dni po rzezi, członkowie komisji dokonali ekshumacji tylko jednego grobu, w którym leżały dwa ciała, w tym jedno bez głowy. Główna zbiorowa mogiła i kilka pomniejszych nie zostały rozkopane. Protokół sporządzono wyłącznie na podstawie zeznań świadków i śladów mordów w poszczególnych mieszkaniach. Brak ekshumacji pozostałych mogił nie pozwala stwierdzić czy podawana liczba zabitych jest prawdziwa.

Organ NSZ „Szczerbiec” 23 czerwca 1945 r. zamieścił artykuł poświęcony Wierzchowinom. Czytamy w nim: „Dla zdrajców Komitetu Lubelskiego będziemy żałować kuli. Dla nich sucha gałąź. Ten komitet obstawił się bolszewickimi komunistami, żydami i bulbowcami. Cała ta trójca wyprawia harce szatańskie. Lecz próżny trud. Walka z żydokomuną i hajdamaczną rozpoczęła się. Wierzchowiny były jednym z wielu przykładów panoszenia się pasożyta hajdamackiego, który za Bugiem morduje Polaków w otwartej walce, a z tej strony wchodzi do resortu, PPR i likwiduje Polaków. Za zbrodnie te spotkała ich kara, i spotka każdego zdrajcę. W walce bezkompromisowej nie zawahamy się przed radykalnymi cięciami. Do Wierzchowin nie tylko się przyznajemy, ale zapowiadamy jeszcze niejedno Psie Pole hajdamacznego. To odpowiedź na zaburzańskie morderstwa dokonywane na bezbronnej ludności”²³.

Do wierzchowińskich wydarzeń odniosła się też prasa AK – *Wolność i Niezawisłość* (WiN). W gazecie „W Ogniu Walki” z 17 czerwca 1945 r. czytamy:

²¹ P. Lipiński, *Czerwone dalie*, „Gazeta Wyborcza” z 10–11 lutego 1996 r., s. 11.

²² Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Mit. t. 926, s. 57, 1945, k. 4. Raport komisji do badania zbrodni we wsi Wierzchowiny.

²³ „Szczerbiec” z 23 czerwca 1945 r.

„W ostatnich dniach nie schodzi ze szpalt dzienników lubelskich wykorzystywana w propagowaniu nienawiści kwestia zdarzeń zaszłych we wsi Wierzchowiny, gm. Sienica Różana, pow. Krasnostawskiego. Fakty, które miały tam miejsce wymagają spokojnej oceny i rzeczowego ich przedstawienia. Wierzchowiny, wieś czysto ukraińska, położona na pograniczu Chełmszczyzny daje stały kontyngent do organizacji komunistycznych, w czasie okupacji hitlerowskiej przechodzi na żołd niemiecki, wysyłając młodzież do oddziałów ukraińskich SS. Z chwilą odejścia germańskich patronów, pozostają Wierzchowiny nadal wrogie Polakom. Resort bezpieczeństwa w Chełmie, agenci niszczenia wszystkiego co naprawdę narodo-wo polskie w Chełmszczyźnie zostało, rekrutuje się znowu z tychże Wierzcho-win. Pomimo wezwań ze strony organizacji polskich do opuszczenia terenów i przesiedlenia się na wschód, Ukraińcy z Wierzchowin nie tylko nie opuścili, lecz prowadzili dalej swą antypolską akcję, to też zgodnie z prawem wojennym, gniazda antypolskiej roboty, musiały być unieszkodliwione. W skali mordów ukraińskich na wschodnich rubieżach Polski, wielu dziesiątków tysięcy pomordowanych Po-laków, fakt Wierzchowin to drobny odcinek walki przez Ukraińców sprowoko-wany”²⁴.

Jak widać, autor artykułu jest przekonany, o tym, że mieszkańców Wierzcho-win spotkała zasłużona kara, wymierzona przez żołnierzy podziemia. Pada tu nowy interesujący argument uzasadniający wierzchowiński mord. Ukraińcy nie chcą wyjechać z Polski, więc trzeba ich do tego „nakłonić”. Wydaje się, że jedną z przy-czyn podjęcia decyzji o likwidacji mieszkańców Wierzchowin była chęć wymu-szenia na Ukraińcach wyjazdu do ZSRR.

Jeden z żołnierzy NSZ, uczestnik tych wydarzeń, w liście do redakcji progra-mu „Rewizja nadzwyczajna” pisze: „Jestem byłym żołnierzem leśnym NSZ, któ-ry wtedy był i uczestniczył w pacyfikacji. Widziałem te straszne wydarzenia i tra-gedie ludzkie. Wtedy nie robiło to na mnie większego wrażenia, ale dziś mam je wszystkie przed oczyma, prześladują mnie. Bez przerwy proszę Boga, aby mi to wszystko przebaczył, a i wszystkim innym, których los tej okrutnej wojny na taka drogę rzucił. Wiem, że niewielu z nas przeżyło to piekło. ale ci co przeżyli myślą już inaczej, i robią inaczej, aby zasłużyć przed Bogiem na przebaczenie. Chcemy, aby nasze dzieci i wnuki nie były wychowywane na przykładach tych pseudo-bohaterów. To były wyczyny barbarzyńskie z naszej strony. Mordowaliśmy ludzi bez powodu, pod wpływem emocji, na bezmyślny rozkaz, często tylko dlatego, że był z innego oddziału, miał innego orzełka, wziął ziemię z reformy”²⁵.

Do wierzchowińskiego mordu odniosła się w też UPA. W skierowanej do pol-skiej ludności ulotce, rozpowszechnianej na terenie wschodniej Lubelszczyzny,

²⁴ „W Ogniu Walki” I – nr 8 z 17 czerwca 1945 r., s. 3.

²⁵ List byłego partyzanta „Lonta” ze zgrupowania „Szarego” do programu „Rewizja nadzwy-czajna” z 13 czerwca 1995 r.

czytamy: „Cała polska prasa i radio grzmią od kilku tygodni o zbrodni wierzchowińskiej. Partyzanckie oddziały NSZ wymordowały we wsi Wierzchowiny 196 osób spośród ludności ukraińskiej, w tym dużo kobiet, dzieci i starców wśród nieludzkich męczarni. Straszna i nieludzka zbrodnia, godna chyba hitlerowskich lub stalinowskich zbroczeń. Słusznie należy się jej sprawcom najsurowsze potępienie. Zbrodnia to niestety nie pierwsza i nie dziesiąta, a tylko jedna z długiego szeregu podobnych aktów masowych, ludożerczych morderstw dokonywanych na ludności ukraińskiej. Dlaczego więc milczy się o nich, dlaczego mówi się tylko o wierzchowinach?”²⁶. W dalszej części tekstu autor opisuje zbrodnie popełnione na ludności ukraińskiej przez żołnierzy WP i funkcjonariuszy UB w Zawadce Morochońskiej, Koryłkowie i Liszczowie. Po czym konkluduje: „Sądzić należy nie za jedyne Wierzchowiny, ale za wszystkie Wierzchowiny i Zawadki, za wszystkie masowe mordy, grabieże i pogromy, jakim dzisiaj rachunku nie ma końca! Sądzić trzeba na sam przód owych dzisiejszych czerwonych marszałków i prezydentów, podłych stalinowskich sługusów, największych bandytów i morderców! [...] Myślą, że procesem o jedne Wierzchowiny uda im się zasłonic dziesiątki i setki podobnych Wierzchovin. Myślą, że ten, kto czyta przebieg procesu wierzchowińskiego nie uwierzy, by ci sami ludzie, którzy sądzą i krzyczą w gazetach za Wierzchowiny, zdolni byli w tym samym czasie robić takie same pogromy. [...] Przedstawiciele obecnego rządu polskiego starają się przy pomocy całej swej propagandy wykazać, przy okazji procesu wierzchowińskiego, że oni nie prowadzą w stosunku do ludności ukraińskiej polityki szowinistycznej, ale że stosują politykę tolerancji i humanizmu. Winne wszystkich zbrodni, terroru przeciwukraińskiego są więc według nich, wyłącznie elementy szowinistyczne, działające w opozycji do obecnego rządu. Podane u góry fakty przeczą jednak temu wyraźnie”²⁷. Autor tej ulotki nie ma wątpliwości co do tego, że za mord wierzchowiński odpowiedzialne są NSZ. Trzeba też przyznać, iż trafnie zdiagnozował prowadzoną przez komunistyczne władze propagandową manipulację

Wróćmy do Wierzchovin. Po dokonanej rzezi oddziały NSZ załadowały zrabowany sprzęt na wozy i odjechały w kierunku wsi Sielec. Tymczasem wiadomość o rzezi dotarła do Chełma, skąd natychmiast wysłano grupę pościgową złożoną z 9 funkcjonariuszy UB, 16 milicjantów, 4 oficerów i 42 podchorążych 12 baterii szkoły podchorążych artylerii WP z Chełma. Przyjechali oni do Wierzchovin dwoma samochodami typu Studebackier i samochodem opancerzonym, skąd wyruszyli w pościg za oddziałami NSZ. Wycofujący się żołnierze „Szarego” zauważyli tropiącą ich grupę. Około godziny 18.00 kolumna pościgowa dogoniła przygotowany na przyjęcie nieprzyjaciela oddział „Szarego”. Część partyzantów

²⁶ Centralne Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji w Kijowie, f. 3833, op. 3, dz. 7, k. 47, ulotka „Wierzchowiny”, sygnowana: „Ukraińcy, W. M. Kwietniu 1946 r.”

²⁷ *Ibidem*.

zajęła pozycje w wysokim zbożu, a reszta pozorowała odwrót, tak by pogoń dopadła ich na wysokości pola obsadzonego przez partyzantów. Kiedy grupa pościgowa zbliżyła się do uciekających na niecały kilometr samochody zatrzymały się, a podchorążacy, funkcjonariusze UB i MO ustawili się w tyralierę i pieszo, przy wsparciu samochodu pancernego kontynuowali pościg. Gdy ścigający oddalili się o jakieś 600 metrów od samochodów, uciekający partyzanci zatrzymali się i otworzyli ogień. Jednocześnie prawa flank tyralierzy została zaatakowana przez ukryty w zbożu oddział eneszetowców. Partyzanci wybiegli ze zboża z okrzykiem „hurra” i odcięli grupę pościgową od samochodów. W chwilę potem, zaciął się karabin maszynowy w samochodzie opancerzonym. Pozbawieni wsparcia cekaemów funkcjonariusze UB i MO ratowali się ucieczką, natomiast większość podchorążych poddała się. Efektem potyczki było zabicie dwu żołnierzy WP, wzięcie do niewoli dwóch funkcjonariuszy UB, kilku policjantów i 15 podchorążych. Funkcjonariuszy UB zlikwidowano zaraz po walce, a podchorążacy przyłączyli się do zgrupowania „Szarego”. Partyzanci zdobyli oba samochody i transporter. Jeden samochód typu Studebackier został w czasie walki częściowo spalony i nie nadawał się do użytku²⁸.

W międzyczasie, o godzinie 19.30, do Wierzchovin przybyła grupa operacyjna złożona z 30 żołnierzy 98 pułku pogranicznego NKWD pod dowództwem kapitana Bielika. Kpt. Bielik dowiedział się od członków grupy pościgowej, którym udało się uciec z zasadzki, o przebiegu wypadków. Wysłał on oddział złożony z 20 enkawudzystów oraz 13 milicjantów, ubeków, i żołnierzy WP pod dowództwem st. lejtnanta Podojnikowa, z zadaniem zaatakowania wycofującego się zgrupowania. Tymczasem główne siły partyzanckie odeszły z miejsca potyczki. W okolicy Kasłana przebywał jedynie około 70-osobowy oddział pod dowództwem ppor. „Sokoła”. Jadąca dwoma samochodami grupa pościgowa bez trudności dogoniła obciążony łupami oddział NSZ, oskrzydliła go i zaatakowała z dwóch stron. Kompletnie zaskoczeni żołnierze „Sokoła” nie potrafili wykorzystać przewagi liczebnej. Na skutek ostrzału nieprzyjaciela zginęło 28 partyzantów, jeden dostał się do niewoli, a „Sokół” został ciężko ranny. Oddział NSZ stracił też oba zdobyte samochody oraz zrabowane w Wierzchowinach łupy, m.in. 65 krów. Żołnierze „Sokoła” uciekli w kierunku Kisielina. Goniąca ich grupa pościgowa lejtnanta Podojnikowa dotarła do południowych granic Kisielina i tam, około godziny 23.30, z powodu zapadnięcia ciemności, przerwała pościg. Noc pozwoliła uciekającym odskoczyć na bezpieczną odległość i zgubić grupę Podojnikowa. W czasie walki

²⁸ Opis potyczki sporządzony na podstawie ASRL, SR 265/53: Raport o przebiegu potyczki z bandą w Sielcu, 6 czerwca 1945 r., ppor. T. Kościuka, k. 5; Raport dowódcy pierwszej baterii kpt. J. F. Iwaszkiewicza z 7 czerwca 1945 r., k. 8; Protokół oględzin zwłok pracowników PUBP w Chełmie, k. 10. Raport o starciu z bandą dywersyjną w dniu 6 czerwca 1945 r., dowódcy 131 plutonu, ppor. Kwiatkowskiego, k. 6; *NKWD i Polskoje (...)*, s. 198–199.

dwóch żołnierzy NKWD odniosło ciężkie rany, w następstwie których obaj zmarli. Dzień później zmarł od ran dowódca oddziału NSZ „Sokół”. Trzeba też wspomnieć o konflikcie pomiędzy żołnierzami NKWD i WP o odbity samochód pancerny. Podchorążacy uruchomili należący do ich szkoły pojazd i chcieli odjechać do Chełma. Pogranicznicy zatrzymali ich i odebrali maszynę, uzasadniając to tym, że nie jest to już własność WP, lecz zdobycz wojenna NKWD. W efekcie pancernka pozostała w rękach pograniczników²⁹.

Bezpośrednio po wyruszeniu w pogoń grupy lejtm. Podojnikowa, kpt. Bielik wysłał drogą radiową meldunek, do stacjonującego w Krasnymstawie komendanta pułku ppłk. Miedwiediewa o wytropieniu oddziału, który uczestniczył w wierzchowińskiej rzezi. Komendant pułku natychmiast udał się do Wierchowin. Wraz z nim, samochodami, przyjechały posiłki NKWD w liczbie 100 ludzi. Ppłk Miedwiediew rozkazał kpt. Bielikowi sformować 100-osobowy zmotoryzowany oddział pościgowy wyposażony w dwa ckm-y, 10 rkemów oraz broń indywidualną i radiotelegraf. 7 czerwca o świcie oddział rozpoczął przeczesywanie terenu. Zastępca dowódcy pułku do spraw wywiadu kpt. Pietrow i oficer sztabowy Alczikow zostali wysłani do 3 batalionu, by także jego siłami prowadzić poszukiwania zgrupowania NSZ.

Pierwszy dzień penetrowania terenu nie przyniósł rezultatu. Ale 8 czerwca NKWD natrafiło na zbiegłego (być może wypuszczonego) z niewoli milicjanta, który został pojmany przez partyzantów „Szarego” w trakcie walki koło Kisielina. Zeznał on, że złożone z około 300 ludzi zgrupowanie, od 7 czerwca obozowało w lesie koło Białopola. Wysłany tam 9 czerwca zwiad NKWD dowodzony przez lejtm. Jelisiejewa ustalił, że zgrupowanie „Szarego” rano opuściło Białopole i o godz. 10.00 przeszło przez Putnowice w kierunku wsi Huta. Około godziny 23.00 podkomendni Jelisiejewa zatrzymali dwóch mieszkańców Huty, od których dowiedzieli się, iż zgrupowane oddziały NSZ zatrzymały się w tej wsi na nocleg. Lejtm. Jelisiejew zameldował o wszystkim drogą radiową kpt. Bielikowi³⁰.

Oddziały NSZ nie starały się ukryć swojej obecności, wręcz przeciwnie, po wkroczeniu do Huty urządziły tam festyn ludowy. Grała orkiestra, tańczono, pito alkohol, strzelano na wiwat, zorganizowano wiele zabaw, jak wyścigi w workach czy zawody we wdrapywaniu się na nasmarowany tłuszczem słup.

²⁹ Rosyjskie Wojskowe Archiwum Państwowe w Moskwie, f. 38669, op. 1, dz. 22, k. 228, Meldunek z 20 czerwca 1945 r. komendanta 98 pułku pogranicznego gwardii ppłk. Miedwiediewa; oraz ASRL, SR 265/53, k. 69–70. Na terenie Lubelszczyzny stacjonowała 64 Dywizja NKWD. Opisujący tu 98 pułk pograniczny gwardii wchodził w jej skład. Dywizja ta powstała w wyniku przekształcenia wojsk pogranicznych w jednostki wyspecjalizowane w zwalczaniu dywersji na tyłach własnych wojsk. Wbrew nazwie pogranicznicy nie strzegli granic, lecz likwidowali partyzantkę, głównie polską i ukraińską. Byli to doskonale wyćwiczeni, karni i dysponujący dużym doświadczeniem żołnierze.

³⁰ RGWA, f. 38669, op. 1, dz. 22, k. 230.

Tymczasem, zaniepokojony operacją NKWD wywiad AK bacznie obserwował zarówno ruchy NSZ, jak i przemieszczanie się obławy NKWD. Według M. Gołębiewskiego: „w przeddzień rozbicia zgrupowania »Szarego«, a więc 9 czerwca. „»Ślepy« (ppor. Czesław Hajduk) został wysłany jako pierwszy do »Szarego« aby ich zawiadomił o pościgu. Oni to zlekceważyli [...] Potem, o pierwszej w nocy jeszcze »Ciąg« (por. Józef Śmiech) poszedł do nich i ich zawiadomił, ale oni jego też zlekceważyli. Nie było sensu z nimi współdziałać. Jak gówniarze postąpili. Najpierw Wierzchowiny, potem kukuryżniak [chodzi tu o spalony w Sielcu samolot II – R. W.] i festyn”³¹. Według mieszkańców Huty partyzanci „Hulali bez pamięci przez trzy dni [wiadomość nieprawdziwa, partyzanci spędzili we wsi tylko jeden dzień – R. W.]. Prosiliśmy ich [mieszkańcy wsi – R. W.] aby się wynieśli, bo ściągną na wieś nieszczęście. I ściągnęli... Wojsko okrążyło oddział »Szarego« i wystrzelało jak kaczkę, jak pijane dzieci. Przy okazji wieś poszła z dymem”³².

Dowódca 2 batalionu NKWD kpt. Bielik po otrzymaniu meldunku o kwaterowaniu zgrupowania NSZ w Hucie skontaktował się z dowódcą 3 batalionu kpt. Prokopienko w celu skoordynowania działań. Jednocześnie wysłał meldunek sytuacyjny do dowódcy pułku ppłk. Miedwiediewa. W odpowiedzi otrzymał rozkaz „zlikwidowania bandy”. Nocą z 9 na 10 czerwca 100 żołnierzy 2 batalionu i 60 żołnierzy 3 batalionu NKWD, pod komendą kpt. Alczikowa skoncentrowało się w Teratynie. 14 kilometrów dzielących ich od Huty pokonali samochodami. Dowodzący całością tak powstałego zgrupowania kpt. Bielik dysponował transporterem opancerzonym i dwoma cekaemami. 10 czerwca, o godzinie 2.00 w nocy oddział dotarł w okolice Huty. Kpt. Bielik rozdzielił zadania: dwudziestoosobowa grupa lejt. Jelisiejewa ustawiła zasadzki na południowym krańcu wsi Turowiec na północ od Wólki Putnowickiej w celu zablokowania odwrotu na w kierunku północnym. Trzydziestu podkomendnych pod komendą st. lejt. Prohorowa zajęło pozycje na zachodnim obrzeżu lasu od strony wsi Feliksów, odcinając tym samym drogę odwrotu na południowy wschód. Połączone oddziały st. lejt. Gorielowa (20 ludzi) i kpt. Alczikowa (30 ludzi) wspomagane przez samochód pancerny miały przeprowadzić główny atak, nacierając z południowego wschodu, wzdłuż drogi łączącej Hutę z Wojsławicami. Kpt. Bielik z odwodami liczącymi 60 żołnierzy stał na południowy wschód od Huty, w Uchaniach.

O godzinie 6.00 rano ruszyła do akcji grupa Alczikowa i Gorielowa. 2 kilometry od wsi enkawudziści pochycili dwóch mieszkańców Huty, którzy zeznali, że zgrupowanie NSZ właśnie przygotowuje się do wyjazdu i partyzanci zbierają się w centrum wsi. Komendanci NKWD postanowili nie dopuścić do wymaszerowania zgrupowania „Szarego” do lasu. Wydali decyzję o natychmiastowym ata-

³¹ Relacja M. Gołębiewskiego, w zbiorach autora.

³² M. Haponiuk, *Lotny Starosta*, „Gazeta Lubelska”, dodatek lokalny do „Gazety Wyborczej” z 23 lipca 1994 r., s. 5.

ku. Samochody podjechały na skraj wsi, tam wysiedli z nich enkawudziści. Kpt. Alczikow objął dowodzenie nad piechurami, a st. lejt. Goriełow komenderował załogą transportera. Grupa uderzeniowa NKWD ruszyła szybkim marszem do centrum wsi, gdzie natknęła się na przygotowujących się do wymarszu, kompletnie zaskoczonych eneszetowców³³.

Ppor. „Roman” tak opisał moment ataku Sowietów: „Koło swojej kwatery, w odległości 40 metrów zauważyłem sowieckie samochody. Tu stwierdziłem, że nasze oddziały są zaskoczone, jak również stwierdziłem, że ubezpieczenie powyższych oddziałów, tzn. »Jacka«, »Sokoła« i »Zemsty«, nie było na odpowiednich stanowiskach, a może nawet wcale ich nie było”³⁴. Meldunek ten więc potwierdza, iż oddziały NZS nie podjęły niezbędnych środków ostrożności, co umożliwiło Sowietom całkowicie zaskoczyć żołnierzy „Szarego”.

Grupa uderzeniowa NKWD natychmiast otworzyła zmasowany ogień w kierunku partyzantów. Samochód opancerzony zaś wjechał do środka wsi i otworzył ogień z cekaemu. Partyzanci „Szarego” zaczęli się ostrzeliwać, lecz siła ognia nacierających zmusiła ich do porzucenia taborów i ucieczki. Od pocisków zapalających wystrzeliwanych w centrum wsi przez żołnierzy sowieckich zaczęły płonąć zabudowania, co pogłębiło dezorientację i wywołało panikę w zaatakowanym zgrupowaniu. W tej fazie walki poległo około 50 żołnierzy NSZ, w tym głównodowodzący „Szary”. Większość partyzantów wycofywała się w nieładzie w kierunku Turowca, gdzie wpadli w zasadzkę przygotowaną przez st. lejt. Jelisiejewa. Niewielka grupa starała się uciec na północ. Tę zlikwidowali podkomendni kpt. Alczikowa. Część uciekających przedostała się do lasu rozciągającego się na wschód od wsi. Kpt. Alczikow zawiadomił o tym kpt. Bielika przez radiostację. Ten ostatni wydzielił z odwodów dwie grupy, jedną z nich pod dowództwem lejt. Jerniszewa wysłał w rejon wsi Aurelin, a drugą w okolice Bokinina³⁵. Nim dotarli tam żołnierze NKWD kilkudziesięciu partyzantów, w małych grupach zdołało wyjść z okrażeń i ukryć się w Teremcu i okolicznych wioskach³⁶.

Po dotarciu wydzielonych z odwodów pododdziałów NKWD do Bokinina i Aurelina, niedobitki zgrupowania „Szarego” znalazły się w całkowitym okrażeńiu. Tymczasem główna grupa NSZ, po nieudanej próbie ucieczki przez Turowiec, przeszła przez Wólkę Putnowicką, w kierunku Aurelina i wpadła prosto w zasadzkę lejt. Jerniszewa. Oddział NSZ stracił kolejnych 20 ludzi, a także trzy furmanki i cekaem. Niedobitki rozpierzchły się na wszystkie strony. Część przedostała się do pobliskiego lasu, a niewielka grupa poszła w kierunku Bokinina, gdzie natknęła się na kolejną zasadzkę. Ci także zostali rozproszeni, a kilku uciekło do lasu. Po całkowitym rozbiciu zgrupowania „Szarego” oddziały NKWD rozpoczę-

³³ RGWA, f. 38669, op. 1, dz. 22, k. 230–231.

³⁴ ASRL, SR 265/53, odpis meldunku z 17 czerwca 1945 r. ppor. Romana, k. 15.

³⁵ RGWA, f. 38669, op. 1, dz. 22, k. 231.

³⁶ ASRL, SR 265/53, k. 84–85.

ły przeczesywanie terenu i likwidowały wytopione grupki żołnierzy NSZ. O godzinie 14.00 do oddziałów pościgowych dołączyło jeszcze 80 enkawudzystów. W lesie koło Huty żołnierze NKWD, pod dowództwem lejtm. Sorokina, wytopili dziesięciu partyzantów. Według meldunku NKWD eneszetowcy zostali okrążeni, a następnie rozbici. Pięciu poległo, trzech dostało się do niewoli, a dwóch popełniło samobójstwo. To była ostatnia większa grupa partyzantów zlikwidowana tego dnia przez żołnierzy 98 pułku NKWD³⁷.

Nazajutrz oddziały sowieckie kontynuowały pościg za niedobitkami zgrupowania „Szarego”. 11 czerwca w lesie koło Huty, połączone pododdziały kpt. Alczikowa i st. lejtm. Goriełowa otoczyły i wybiły 12-osobową grupę partyzantów. Z meldunku ppłk. Miedwiediewa dowiadujemy się, że w Kolonii Rogalin oddział pościgowy st. lejtm. Niepochoriewa „rozbroił i zlikwidował grupę bandytów złożoną z 6 ludzi”. Na podstawie tego cytatu trudno jest rozsądzić, czy żołnierze NSZ zginęli w walce, a potem ich rozbrojono, czy też poddali się, zostali rozbrojeni i potem rozstrzelani. Oddziałom NKWD nie udało się wytopić już więcej partyzantów. Ci, którym udało się wydostać z tej masakry porzucili lub poukrywali broń, a po dotarciu do wiosek, wolnych od oddziałów NKWD, zmieniali mundury na cywilne ubrania. Około trzydziestoma eneszetowcami ukrywającymi się na terenie powiatu hrubieszowskiego zaopiekowała tamtejsza AK – DSZ. Ranni trafili do rejonu por. „Małego” (Kazimierza Witamborskiego), AK-owcy z tamtejszej siatki udzielili im pomocy medycznej³⁸. Otrzymali oni od komórki legalizacyjnej fałszywe dowody tożsamości i ubrania³⁹.

Pomiędzy 6 a 11 czerwca NSZ straciła około 200 ludzi, w tym trzech dowódców oddziałów: „Szarego”, „Sokoła” i „Jacka”. Ciekawe jest porównanie rozbieżności w dokumentach. Z meldunku dowódcy 98 pułku Miedwiediewa wynika, że w walce poległo 166 żołnierzy NSZ, ranionych zostało 30, a do niewoli wzięto dziewięciu, spośród których czterech zmarło od ran. Zastanawia tu oddzielne potraktowanie 30 rannych i czterech rannych wziętych do niewoli. Czyżby owych 30 rannych nie dostało się do niewoli? W sprawozdaniu Sielwanowskiego do Berii czytamy, iż: „w walce zabito 170 bandytów, do niewoli wzięto 7 ludzi”⁴⁰. Nowością jest to, że „w podpalonych domach spłonęło do 30 bandytów”, być może za eneszetowców uznano też zabitych w trakcie walki przypadkowych mieszkańców Huty? Jeszcze inną wersję znajdujemy w aktach hrubieszowskiego PUBP. Dowiadujemy się z nich mianowicie, iż zabito 200 partyzantów, a do niewoli wzięto trzech⁴¹. Wiele więc wskazuje na to, że oddziały NKWD zabiły około 200 party-

³⁷ RGWA, f. 38669, op. 1, dz. 22, k. 231.

³⁸ ASRL, SR 797/46, k. 42.

³⁹ Relacja M. Gołębińskiego w zbiorach autora.

⁴⁰ RGWA, f. 38669, op. 1, dz. 22, k. 231; *NKWD i Polskoje (...)*, s. 199.

⁴¹ Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Lublinie, Materiały Administracyjne Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Hrubieszowie 4/6, k. 57.

zantów, a do niewoli dostało się od trzech do siedmiu ludzi. Takie proporcje zabitych i rannych (lub wziętych do niewoli) dają podstawy do podejrzeń o to, że Sowieci wymordowali rannych i poddających się eneszetowców. Nie byłoby to wydarzenie wyjątkowe, zasada „nie brać jeńców” obowiązywała w obu dywizjach NKWD stacjonujących w Polsce.

Jak twierdzi znawca tematu G. Motyka dowództwo stacjonujących w Polsce sił NKWD uznało likwidację zgrupowania „Szarego” za jedną z najlepiej przeprowadzonych operacji przeciwko „reakcyjnemu podziemiu”. Jej przebieg analizowano podczas szkoleń dowódców, i prezentowano jako wzorcową, doskonale dowodzoną i perfekcyjnie przygotowaną.

Podsumowując, oprócz ludzi, NSZ straciły zdobyty transporter opancerzony, dwa samochody typu Studebecker, 44 furmanki wyładowane żywnością i zrabowanymi w Wierzchowinach łupami, 93 konie, 65 krów, jeden nadajnik radiowy, dwa radioodbiorniki i archiwum oddziału. Sowieci zdobyli też 110 sztuk broni, w tym jeden cekaem i szybkostrzelne działka samolotowe.

Straty ścigających wyniosły dwóch zabitych żołnierzy WP i dwóch funkcjonariuszy UB. NKWD straciło jednego zabitego oraz sześciu rannych, z czego czterech zmarło w wyniku odniesionych obrażeń.

Inaczej bilansuje straty w swym meldunku ppor. „Roman”. Według niego ze strony NSZ poległo 17 ludzi, w tym dowódcy: „Szary”, „Sokół” i „Jacek” oraz trzy kobiety. Straty Sowieców w ocenił na około 40 zabitych i rannych. Siły atakujących zaś oszacował na 1800 żołnierzy NKWD wspieranych przez dwa samoloty i sześć samochodów pancernych⁴². Trudno powiedzieć, dlaczego meldunek zawiera błędne informacje. Być może spowodowane to było brakiem rozoznania „Romana” co do faktycznych rozmiarów klęski, a może „Roman” celowo wprowadzał w błąd swoich przełożonych.

W Hucie, w wyniku pożaru wywołanego strzelaniną spłonęły 164 domy, praktycznie cała wioska⁴³. Nie udało się ustalić strat wśród ludności cywilnej. Lubelska Komenda Okręgu NSZ otrzymała meldunki dotyczące Wierzchowin 8 i 10 czerwca. Natomiast wiadomości o wydarzeniach w Hucie dotarły 13 lub 14 czerwca⁴⁴. Natychmiast po otrzymaniu informacji o klęsce „Zenon” pojechał do Chełma w celu zapoznania się z zaistniałą sytuacją. „Brzechwa” (NN) powiadomił go o udzieleniu pomocy przez AK i rozejściu się resztek zgrupowania do macierzystych placówek. W cytowanym już numerze „Szczerbca” zamieszczono nekrologi poległych dowódców NSZ i podano, zaczerpnięte najprawdopodobniej z raportu „Romana”, dane dotyczące strat własnych zgrupowania „Szarego”.

⁴² ASRL, SR 265/53, odpis meldunku z 17 czerwca 1945 r. ppor. Romana, k. 15.

⁴³ RGWA, f. 38669, op. 1, dz. 22, k. 230.

⁴⁴ ASRL, SR 797/46, k. 35

Wydaje się, że mord dokonany w Wierchowinach był spowodowany błędną oceną nastrojów społecznych i sytuacji politycznej w Polsce. Lubelskie dowództwo NSZ aspirowało do objęcia przywództwa w podziemiu. W 1945 r. pamięć wołyńskiej rzezi była wciąż bardzo żywa. Wykorzystanie powszechnej wrogości wobec Ukraińców mogło dać niemały kapitał polityczny w walce o rząd dusz Polaków. Dwa tygodnie przed wymordowaniem ludności Wierchowin przedstawiciele Lubelskiego Okręgu AK – DSZ zawarli z delegatami OUN – UPA umowę zakładającą zaprzestanie wzajemnych walk i ograniczoną współpracę. Najprawdopodobniej akcja „Szarego” była wymierzona przeciwko owemu porozumieniu. NSZ mógł spodziewać się, że wystąpienie przeciwko Ukraińcom przyciągnie ludzi związanych z AK – DSZ do ich obozu politycznego. Spekulacje takowe (jeśli faktycznie były czynione) okazały się błędem. Zmęczona wojną domową (1944 r. we wschodnich rejonach Lubelszczyzny był okresem polsko-ukraińskiej wojny domowej) ludność z rejonów etnicznie mieszanych z ulgą przyjęła porozumienie AK – DSZ i UPA.

Mord w Wierchowinach odpowiednio nagłośniony przez „nową władzę” stał się koronnym argumentem uzasadniającym konieczność bezwzględnej walki z „siłami najczarniejszej reakcji”. Organizację odpowiedzialną za taki mord łatwiej było oskarżać o zbrodnie przez nią nie popełnione. Komuniści otrzymali do ręki bezcenny argument. Dzięki Wierchowinom mogli na arenie międzynarodowej występować w roli mniejszego zła. Alternatywą dla ich rządów miała być dyktatura „zbrodniarzy spod znaku NSZ”. I trzeba przyznać, że szansę tę wykorzystali perfekcyjnie.

Bezustanne podkreślanie antyukraińskiego charakteru NSZ służyło jeszcze jednemu celowi. Tworzyło ono zasłonę dymną dla działań państwowego aparatu terroru. Wszystkie niemal tytuły oficjalnej prasy pisały o potwornościach zbrodni wierchowinińskiej, konsekwentnie przemilczając zbrodnie popełniane przez UB, MO, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) i WP. Formacje te pomiędzy 1945 a 1947 r. wymordowały około cztery tysiące ukraińskiej ludności cywilnej.

Patrząc z obecnej perspektywy, Wierchowiny wydają się być największą klęską NSZ. Po pierwsze, przegraną militarną, bo skoncentrowane m. in. w celu likwidacji wsi oddziały straciły około 200 ludzi, dużą ilość sprzętu i broni. Po drugie, zbrodnia ta stała się jednym z fundamentów „czarnej legendy” NSZ. Propaganda PRL starała się przedstawić NZZ jako faszystowską bandycką organizację zrzeszającą zatwardziały reakcjonistów. W języku historyków i publicystów tamtego okresu obowiązywały określenia „banda (nigdy oddział) NSZ”, „zdradziecka organizacja” itp. Konsekwentnie przemilczano wkład NSZ w walkę z Niemcami w okresie okupacji niemieckiej. Wciąż podkreślając, iż członkowie NSZ prowadzili walkę bratobójczą z partyzantką komunistyczną, równocześnie nie wolno było wspomnieć, iż Armia Ludowa (AL) z całą bezwzględnością tępiła nie tylko pravicową konspirację, lecz też atakowała AK.

Zgrupowanie „Szarego”, wybijając ludność Wierchowin zadało dotkliwy, jeśli nie śmiertelny, cios etosowi NSZ. Mord rzucił cień na całą organizację. Zbrodnia ta obciąża konkretnych ludzi, wykonawców i rozkazodawców. Nie można obwinać poszczególnych członków NSZ, którzy niejednokrotnie wykazali się największym poświęceniem w walce o niepodległość i nieprzeciętnymi kwalifikacjami moralnymi. Mordu dokonały oddziały NSZ i na nich spoczywa odpowiedzialność, jednak rozciąganie tej odpowiedzialności na wszystkich ludzi związanych z narodowym nurtem konspiracji i stawianie ich w jednym rzędzie z organizacjami nazistowskimi, wydaje się być poważnym nadużyciem zarówno z historycznego, jak i etycznego punktu widzenia.